



**„Z JEDNEJ STRONY JEST
TEN, KTO WOŁA, Z DRU-
GIEJ STRONY TEN, KTO
ODPOWIADA.**

**CZŁOWIEK BOWIEM, KTO-
REGO WOŁA BÓG, POWI-
NIEN ODPOWIADAĆ...”**

W TYM NUMERZE

- Wywiad z artystką ludową Genowefą Czachor – str. 4
- Jodłowy rodowód i królewskie tradycje Jedlni – str. 6
- „Przeglądając stare fotografie” – str. 7
- Szkoła w Jedlni – str. 5

WNIEBOWZIĘCIE NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

Prawdę o Wniebowzięciu NMP ogłosił jako dogmat wiary papież Pius XII 1 listopada 1950 r. w Konstytucji apostolskiej „*Munificentissimus Deus*”:

„...powagą Pana naszego Jezusa Chrystusa, świętych Apostołów Piotra i Pawła i Naszą, ogłaszamy, orzekamy i określamy jako dogmat objawiony przez Boga: że Niepokalana Matka Boga, Maryja zawsze Dziewica, po zakończeniu ziemskiego życia z duszą i ciałem została wzięta do chwały niebieskiej” (*Brevia-*

rium fidei VI, 105)

Orzeczenie to Ojciec święty wypowiedział uroczystie w bazylice św. Piotra w obecności prawie 1600 biskupów i niezliczonych tłumów wiernych. Orzeczenie to opart nie tylko na dogmacie, że kiedy przemawia uroczystie jako wikariusz Jezusa Chrystusa na ziemi w sprawach prawd wiary i obyczajów, jest nieomylny, ale także dlatego, że ta prawda była od dawna w Kościele uznawana. Papież ją tylko przypomniał, swoim najwyższym autorytetem potwierdził i usankcjonował.



Ołtarz główny Bazyliki Katedralnej
w Białymstoku

dokończenie na str. 2

FESTYN



PRZEŻYJMY TO JESZCZE RAZ

WNIEBOWZIĘCIE NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

Przekonanie o tym, że Pan Jezus nie pozostawił ciała swojej Matki na ziemi, ale je uwielbił, uczynił podobnym do swojego ciała w chwili zmartwychwstania i zabrał do nieba, było powszechnie wyznawane w Kościele katolickim. Już w VI wieku cesarz Maurycy (582-602) polecił obchodzić na Wschodzie w całym swoim państwie 15 sierpnia **osobne święto** dla uczczenia tej tajemnicy. To oznacza, że święto to musiało lokalnie istnieć już wcześniej, przynajmniej w V w. W Rzymie istnieje to święto z całą pewnością w wieku VII. Wiemy bowiem, że papież św. Sergiusz I (687-701) ustanawia na tę uroczystość procesję. Papież Leon IV (+ 855) dodał do tego święta wigilię i oktawę. Z pism św. Grzegorza z Tours (+ 594) dowiadujemy się, że w Galii istniało to święto już w VI w. Obchodzono je jednak nie 15 sierpnia, ale 18 stycznia.

Bywają różne nazwy tej uroczystości: Wzięcie, Przejście, Zaśnięcie, Odpocznienie Maryi itp. Nie wszyscy Ojcowie Kościoła, zwłaszcza na Wschodzie, byli przekonani o fizycznej śmierci Matki Najświętszej. Dlatego także Pius XII w swojej Konstytucji Apostolskiej nie mówi nic o śmierci, a jedynie o chwalebnym uwielbieniu ciała Maryi i jego wniebowzięciu. Kościół nie rozstrzygnął zatem, czy Maryja umarła i potem została wzięta do nieba z ciałem i duszą, czy też przeszła do chwały nie umierając, lecz „zasypiając”, jak głosi wschodnia tradycja.

Teolodzy Kościoła usiłują nie tylko stwierdzić fakt istnienia tej tajemnicy, ale także go uzasadnić. O tej tajemnicy pisali św. Tomasz z Akwinu (+ 1274), św. Albert Wielki (+ 1280), Jan Gerson (+ 1429), Suarez (+ 1617) i inni. Kiedy w XV w. Jan Marcelle w kazaniu na Wniebowzięcie Maryi wypowiedział zdanie, że „nie jesteśmy wcale zobowiązani pod grzechem śmiertelnym wierzyć, że Maryja została z ciałem do nieba wzięta”, gdyż nie jest to dogmat, cały fakultet uniwersytetu paryskiego wystąpił z całą stanowczością przeciwko niemu i zażądał, by te słowa odwołał, gdyż tego rodzaju wypowiedź pobrzmiwa herezją i jest sprzeczna z ogólnie wyznawaną prawdą.

Pisarze kościelni podkreślają, że skoro Matka Chrystusowa była poczęta bez grzechu, skoro Bóg obdarzył Ją przywilejem Niepokalane-

go Poczęcia, to konsekwencją tego jest, że nie podlegała prawu śmierci. Śmierć bowiem jest skutkiem grzechu pierworodnego. Ponadto nie wy-



padało, aby ciało, z którego Chrystus wziął swoją ludzką naturę, miało podlegać rozkładowi. Chrystus, którego ciało Bóg zachował od zepsucia, mógł zachować od skażenia także ciało swojej Matki. Wreszcie tajemnica zmartwychwstania i wniebowzięcia jest przewidziana dla wszystkich ludzi, dlatego nie sprzeciwia się rozumowi, aby Chrystus dla swojej Rodzicielki przyspieszył ten dzień.

Dlaczego jednak dopiero od VI w. ta prawda przenika tak mocno świadomość wierzących? W Kościele jest więcej takich prawd, które rozwijały się i zostały wyjaśnione definitywnie później. Tak było np. odnośnie osoby Jezusa Chrystusa, gdy występowało przeciwko Jego naturze Boskiej, dwóm naturom, dwóm wolom (arianizm, nestorianizm, monofizytyzm), a nawet przeciwko jego naturze ludzkiej. Ogłoszenie prawdy o Wniebowzięciu Maryi jako dogmatu wiary było przypieczętowaniem i ukoronowaniem starożytnej tradycji Kościoła. Kult Maryi Wniebowziętej był w Kościele bardzo żywy i zdecydowanie wyróżniał się wśród wielu innych. Początki święta sięgają już wieku V. Wystawiono tysiące świątyń pod wezwaniem Matki Bożej Wniebowziętej. W ciągu wieków powstało 8 zakonów pod tym wezwaniem: jeden męski (asumpcjoniści – Augustianie od Wniebowzięcia) i siedem żeńskich. W ikonografii scena Wniebowzięcia Maryi należy do bardzo często przedstawianych (dla przykładu: Fra Angelico – w kilku obrazach, Taddeo

di Bartolo, Ottaviano Nelli, Giotto, Pinturicchio, C. Bellini, Raffael, Tytjan, Tintoretto, Tiepolo, Perugino, Procaccini, Filippino Lippi, Veronese, Murillo, Velasquez, Konrad von Gost; rzeźbiarze: Liberale da Verona, L. della Robbia, Michał Pacher, Wit Stwosz). Pod opiekę Maryi Wniebowziętej oddał Węgry król św. Stefan, a Francję – król Ludwik XIII (powtórzył to także Ludwik XV).

W polskiej (i nie tylko) tradycji święto Matki Bożej Wniebowziętej zwane jest również świętem Matki Bożej Zielnej. Na pamiątkę podania głoszącego, że Apostołowie zamiast ciała Maryi znaleźli kwiaty, poświęca się kwiaty, zioła i kłosy zbóż. Lud wierzy, że zioła poświęcone w tym dniu za pośrednictwem Maryi otrzymują moc leczniczą i chronią od chorób i zarazy. Rolnicy tego dnia dziękują Bogu za plony ziemi i ziarno, które zebrali z pól.

ks. Łukasz Gospodarczyk

KALENDARIUM

Miłość i wierność sobie ślubowali:

Jakub Rojek i Bożena Tabor, Jarosław Blicharski i Ewa Luty, Marek Woś i Anna Amanowicz, Grzegorz Ryszard Bujak i Edyta Małgorzata Warchoł, Paweł Jaworski i Anna Maria Podsiadły, Maciej Krzysztof Mucha i Magdalena Amanowicz, Marcin Kozłowski i Joanna Wilczek, Tomasz Tabor i Sylwia Wróbel.

Dziećmi Bożymi stali się:

Maja Rutka, Damian Mikliński, Natalia Rzycka, Filip Rogalski, Kacper Wolski.

Odeszli do Pana:

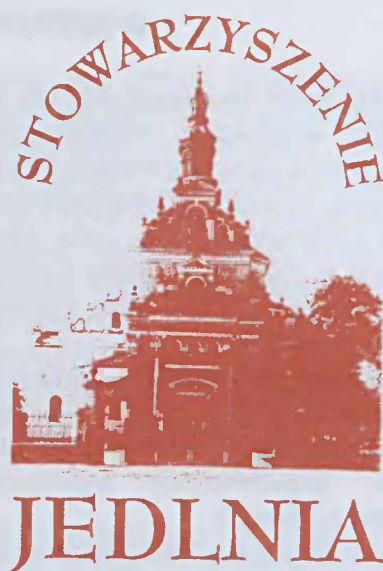
Józef Jaroszek, Janusz Drela, Marianna Siczek, Stanisława Kamińska, Marianna Gola, Katarzyna Kuropieska, Julianna Zaczek, Mieczysław Błach, Marianna Alot, Marian Drozd, Jan Kowalczyk.

FESTYN

Festyn, festyn i... było świetnie, odlotowo jak to się dzisiaj mówi. Udo- wodniliśmy sobie, że kiedy łączymy się w działaniu dla dobra wspólnego jesteśmy skuteczni, świetnie zorganizowani, umiemy się bawić i pracować. Udało się nam stworzyć niepowtarzalną atmosferę wspólnego świętowania. To jest powód do chwały dla wszystkich, którzy w festynie brali udział, wspierali ten pomysł na różne sposoby, pomagali w jego organizacji. Zostały nam wspomnienia, zdjęcia, film na DVD, możemy to przeżyć raz jeszcze. Pisano o nas

w Gazecie Wyborczej, Echu, chwalono w Gościu Niedzielnym, oglądano na stronach internetowych, pokazywano migawki z festynu w lokalnej telewizji. Planujemy wydanie w postaci książki materiałów sesji historycznej, która w godzinach przedpołudniowych odbyła się w kościele. Swoje referaty przedstawiło 10 historyków i regionalistów z Kozienic, Radomia, Szydłowca, Pionek i Warszawy.

Udało się nam przypomnieć za- sługi naszej wsi dla narodowej historii, wiemy, że tradycja związana z miejscem w którym żyjemy zobowiązuje. Dziękujemy.



WIEŚ JEDLNIA, W NIEJ KOŚCIÓŁ – CZĘŚĆ I

6. BUDOWA NOWEGO KOŚCIOŁA WG PROJEKTU STEFANA SZYLLERA

Pierwsze starania o pobudowanie nowej świątyni, odpowiadającej potrzebom parafii podjął ks. J. Gacki, chociaż wieś miała jeszcze w pamięci prowadzoną z takim wysiłkiem i ledwie co zakończoną budowę kościoła wg projektu J. Kubickiego. Myśl powiększenia kościoła podchwycił kolejny proboszcz Jedlni ks. Konstanty Bajerkiewicz (1877–1882) a po nim jego następca ks. Antoni Misiórski (1883–1886). Temu ostatniemu należy się uwaga chociażby z tego powodu, że wystawił wikariat drewniany, składający się z czterech pokoi i kuchni, który do dzisiaj przetrwał i jest jednym z najstarszych zabytków drewnianych w Jedlni (pomiędzy nową a starą plebanią).

Jego następca ks. Jan Stawski (1886–1894) wraz z wikariuszem ks. Józefem Fajkowskim z taką energią zabrał się do tego dzieła budowy nowej świątyni, że w końcu wieś do swego pomysłu przekonał. Opis jego starań znajdujemy u ks. Wiśniewskiego w Dekanatatach... „**Gromadzili oni koło siebie gospodarzy, tłumaczyli im konieczność pośpiechu: zyskawszy kilku chętnych, używali ich wpływu na obojętnych, nie opuszczali żadnej sposobności, by parafian do ofiarności pobudzić (...)** Utwierdziwszy parafian w postanowieniu rozszerzenia świątyni z funduszków własnych, gdy dotąd nadzieja pomocy obcej im się po głowach błakała, udał się ks. Stawski do słynnego już podówczas budowniczego warszawskiego, akademika architektury, pana Stefana Szyllera i pro-

jekt nowego kościoła u niego zamówił.”

Projekt kościoła w stylu gotyckim, który przedłożył Szyller w Jedlni wymagał ogromnych nakładów finansowych, przekraczających możliwości parafii. Chodziło o wydatkowanie na budowę nowego kościoła kwoty co najmniej 60 tys. rubli. To ostudziło na tyle zapał parafian, że gotowi byli budowę kościoła odłożyć na nieokreśloną przyszłość, nie udało się przeprowadzić uchwały i by nie dopuścić do zaniechania budowy ks. Stawski zawarł układ z Szyllerem by ograniczyć zakres prac i nazwać całe przedsięwzięcie rozbudową istniejącego obiektu.

I chociaż nazwano projekt „przebudową” w jej wyniku powstał całkiem nowy kościół, bo jak odnotował ks. Wiśniewski. w „Dekanacie Kozienieckim” „...**ze starego kościoła zaledwie 10 pozostało łokci (część wewnętrzna, dziś chór i kruchta) i styl w części, bo i ten z renesansu klasycznego (cesarstwo) na styl polskiego odrodzenia zmieniono, natomiast kosztorys robót zmodyfikowano do 30 tysięcy rubli.**”

Śmierć ks. Jana Stawskiego spowodowała przerwę w przygotowaniach. Ta zwłoka w rozpoczęciu prac budowlanych nie trwała zbyt długo, wkrótce w Jedlni proboszczem został były wikary z czasów ks. Józefa Gackiego – ks. Grzegorz Kotowski, który rozpoczął stawianie kościoła w sierpniu 1898 r.



SZYLLER Stefan (1857-1933)

przedstawiciel historyzmu w architekturze, w 1881 ukończył wydział architektury Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu z wielkim złotym medalem i otrzymał stypendium zagraniczne. (1888) uzyskał stopień akademika architektury i osiadł w Warszawie. Laureat wielu odznaczeń i medali, w tym (1904) medalu św. Anny III kl. za projekt Budynku Głównego Politechniki Warszawskiej, (1914) św. Anny II kl. za projekt architektury mostu Poniatowskiego; (1931) nagrody artystycznej m. Warszawy. Jest także autorem projektów: budynku Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego, bram wejściowej na teren uniwersyte- tuod Krakowskiego Przedmieścia, gmachu Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych. Budowniczy około 100 kościołów w tym kościoła w Jedlni, kościoła pod wezwaniem św. Barbary w Pionkach, kościoła w Suchej.

Wojciech Pestka

WYWIAD Z ARTYSTKĄ LUDOWĄ GENOWEFĄ CZACHOR

„Możność tworzenia jest dla Niej ważna, wypływa z potrzeby serca. Obdarzona ogromną wyobraźnią plastyczną, jej prace zachwycają umiarem i harmonią.” – to cytat z książki o Pani Genowefie Czachor, zatytułowanej „Opowieść o przemijającym pięknie”

Proszę powiedzieć, kiedy u Pani zrodziły się chęci tworzenia tych pięknych słomianych pajków, papierowych wycinanek, palm, pisanek?

Jak sięgnę pamięcią, moja babcia ozdabiała wszystkie obrazy w domu papierowymi kwiatami, a ja jej zawsze przy tym pomagałam. To ona nauczyła mnie dobierania kolorów, przystrajania pokoju słomianymi pajkami. Podpatrywałam także ojca, który ze słomy potrafił zrobić sobie na zimę, na buty ocieplające łapcie. Pomyślałam sobie, że ze słomy można robić dużo innych rzeczy. Pewnego razu zrobiłam słomianą wycieraczkę, zaniiosłam ją do szkoły, bo wszyscy wchodziliśmy w butach na lekcje, a przed drzwiami nie było wycieraczki. Dyrektor-pamiętam- bardzo się śmiał ale moja wycieraczka służyła cały rok szkolny. Kończyłam wtedy cztery klasy szkoły podstawowej a lekcje odbywały się to tu, to tam po różnych chłopskich domach. Od tego czasu ozdabiałam dom przed świętami a coraz to nowe pomysły przychodziły mi same do głowy.

Pani Genowefo, jak wspomina Pani lata okupacji i to, co się wówczas działo?

Gdy wybuchła wojna miałam 15 lat. Niemcy wysiedlili całą moją rodzinę z Jaroszek do Paciorkowej Woli pod Zwoleniem, tam mieszkali-

śmy przez rok i pozwolono nam wrócić tylko dlatego, że ja zgodziłam się pracować w lesie przy wyrębie. Tutaj, w Jaroszkach, poznałam swojego przyszłego męża Michała, pobraliśmy się w 1943 r. Mój mąż zaczął chodzić do pracy w lesie zamiast mnie, po dwóch latach urodził nam się syn Janek. Po wojnie mąż zaczął pracować jako listonosz w pobliskiej poczcie w Poświętnym, a ja dalej w domu w wolnych chwilach robiłam pajaki, wycinanki, bibułowe kwiatki.

Kiedy została Pani odkryta jako artystka ludowa „dla świata”?

Pamiętam jak chodzili tacy młodzi ludzie po wsi, zaglądali na podwórka, do chałup, szukali starych kołwrotków, maselnic, różnych starych narzędzi, żeby zebrać to do muzeum. Gdy weszli do mojego domu zachwycili się tymi moimi ozdobami. Później okazało się, że byli to ludzie z Muzeum Wsi Radomskiej, wówczas poznałam bliżej Pana Stefana Rosińskiego, który zaproponował mi wystawę i współpracę. Wiele razy jeździłam do Kozienic, Kielc, Krakowa, Kazimierza Dolnego, Radomia, Iłży na wystawy, kiermasze sztuki ludowej, festyny, zdobywałam odznaczenia i nagrody. Wszędzie wszyscy oglądali, dotykali i podziwiali, kupowano moje ozdoby do muzeów, szkół, domów kultury. Czasami tylko ale rzadko kupowano je dla siebie, do domu. W 1970 r. przyjęto mnie do Stowarzyszenia Twórców Ludowych. Myślę, że największym osiągnięciem w mojej twórczości była wystawa w Warszawie w „Domu Chłopa”, był to rok 1972. Pojechałam z mężem, bardzo pięknie nas przyjęto, goszczono i częstowano winkiem.

Czy Pani zainteresowania artystyczne nie przeszkadzały w prowadzeniu gospodarstwa? Jak reagowali na Pani twórczą aktywność ludzie z najbliższego otoczenia?

Och! To różnie bywało. Najczęściej ukrywałam się w letniej kuchni, tam cięłam słomę, nawlekałam na nitki, łączyłam i ozdabiałam. Mąż szukał mnie a gdy znajdował kiwał tylko głową i mówił „Po co Ty to robisz?”. A ja nie mogłam inaczej, wolałam



nie dospać a dokończyć to co widziałam „oczami duszy”. To tak już jest, że człowiek ma taki zamysł w sercu i ciągnie go do tej wdzięcznej roboty. W gospodarstwie pracowałam od zawsze, nie leniłam się i nadal mam jeszcze dwie krowy.

Słyszałam od sąsiadów- którzy podziwiają Panią- że jeszcze trzy razy w tygodniu siada Pani na rower i jedzie do Pionek z mlekiem. Pozazdrościć takiego zdrowia i chęci do pracy.

Tak, lubię jeszcze pojeździć na rowerze, wydoić krowy, pokrzętać się w obejściu. Pomagają mi dzieci, syn i synowa, obaj wnuczkowie a i Magdalena, moja wnuczka bardzo często zagląda.

Podczas naszej rozmowy Pani często się uśmiecha, jest w Pani oczach pogoda, życzliwość dla ludzi i świata. Czy próbowała Pani przekazać swoje umiejętności i wiedzę młodemu pokoleniu?

We wszystkich szkołach naszej gminy a także w Kozienicach i w Radomiu, gdzie byłam zapraszana, pokazywałam i uczyłam młodzież pisania jajek, robienia wycinanek z kolorowego papieru. Zawsze chętnie jeździłam do szkół jednak nikt się do mnie nie zgłosił, żebym mu przekazała swoją wiedzę.

To nie jest rzemiosło, które daje pieniądze, to światło, jasność która przynosi święto, ogromną radość.

**Z Panią Genowefą Czachor rozmawiała
Danuta Szegda-Pestka**



HISTORIA KAPLICY W DĄBROWIE KOZŁOWSKIEJ

Na początku lat dziewięćdziesiątych zrodził się pomysł wybudowania kaplicy w Dąbrowie Kozłowskiej. Podstawą i „fundamentem” obecnej kaplicy była mała kapliczka zbudowana kilka lat wcześniej. Ponieważ od najbliższej świątyni dzieli naszą wioskę kilka kilometrów, mieszkańcy coraz częściej i coraz głośniej zaczęli mówić o wybudowaniu „naszej” świątyni, w której moglibyśmy się gromadzić na wspólnej modlitwie.

I tak się zaczęło od marzeń, choć początki nie były łatwe. Po konsultacji z władzami kościelnymi zaczęły się przygotowania do budowy. Był to bardzo ważny moment w dziejach naszej małej wspólnoty dlatego wszyscy solidarnie zaangażowali się nie tylko fizycznie, ale również duchowo we wznoszenie naszego domu Bożego. Każdy włożył swoją małą cegiełkę. Sami zgromadziliśmy środki finansowe, aby móc wykonać projekt, zadbać o wszystkie potrzebne materiały oraz sami korzystając z umiejętności mieszkańców naszej wioski wybudowaliśmy kaplicę. W 1994 r. budowa i urządzenie świątyni dobiegło końca. Była to wspaniała chwila dla wszystkich pracujących w pocie czoła mieszkańców, którzy wreszcie mogli zobaczyć efekty swojej jakże ciężkiej pracy. W pamięci wszystkich pozostanie

pasterka Świąt Bożego Narodzenia, moment kiedy po raz pierwszy zawiązał do naszej kaplicy kapłan, aby odprawić mszę świętą. Wtedy już nikt nie miał wątpliwości, że powiodło się nam to bardzo ogromne i trudne przedsięwzięcie. Właśnie ta kaplica jest prawdziwym świadectwem jedności, solidarności i wiary wszystkich mieszkańców Dąbrowy Kozłowskiej.

Nasza historia przypomina tę z Nowej Huty z lat 60-tych, gdzie sprzeciwiano się wybudowaniu świątyni. U nas też z różnych przyczyn wcześniej nie można było jej postawić. Nam także była potrzebna bliskość Boga, jego obecność w naszym codziennym życiu. Kaplica dostała od Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia relikwie Świętej Siostry Faustyny Kowalskiej, które znajdują się w głównym ołtarzu. Każdego roku staramy się ubogacać

i upiększać „naszą” świątynię. Zdołaliśmy już położyć nową posadzkę, później była budowa chóru, założenie dzwonów, przebudowa ołtarza. W tym roku kaplica wzbogaciła się o nowy wystrój ołtarza z pięknym obrazem Pana Jezusa Miłosiernego i bł. Matki Teresy z Kalkuty a także pomalowanie stacji drogi krzyżowej.

Zapraszamy do „naszej kaplicy” do Dąbrowy Kozłowskiej.

Mariola Machnio



Pośród wielu dróg *rodzina jest drogą pierwszą i z wielu względów najważniejszą*. Jest drogą powszechną, pozostając za każdym razem drogą szczególną, jedyną i niepowtarzalną, tak jak niepowtarzalny jest każdy człowiek. Rodzina jest tą drogą, od której nie może on – (Kościół) się odłączyć. Wszak normalnie

Z NAUCZANIA OJCA ŚWĘTEGO JANA PAWŁA II RODZINA DROGĄ KOŚCIOŁA!

każdy z nas w rodzinie przychodzi na świat, można więc powiedzieć, że rodzinie zawdzięcza sam fakt bycia człowiekiem. A jeśli w tym przyjsciu na świat oraz we wchodzeniu w świat człowiekowi brakuje rodziny, to jest to zawsze wyłom i brak nad wyraz niepokojący i bolesny, który potem ciąży na całym życiu. Tak więc Kościół ogarnia swą macierzyńską troską wszystkich, którzy znajdują się w takich sytuacjach, ponieważ dobrze wie, że rodzina spełnia funkcję podstawową. (...) Rodzina bierze początek w miłości, jaką Stwórca ogarnia stworzony świat, co wyraziło się już „na początku”, w Księdze Rodzaju (1,1), a co w słowach Chrystusa w Ewangelii znalazło przewyższające wszystko potwierdzenie: „Tak (...) Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał” (J 3,16). Skoro

więc Chrystus objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi, czyni to naprzód w rodzinie i poprzez rodzinę, w której zechciał narodzić się i wzrastać. Wiadomo, że Odkupiciel znaczną część swego życia pozostawał w ukryciu nazaretańskim, będąc posłusznym (por. Łk 2,51) jako Syn Człowieczy swej matce i Józefowi cieśli. Kościół, idąc za Chrystusem, który „przyszedł” na świat, „aby służyć” (Mt 20,28), uważa służbę rodzinie za jedno ze swych najistotniejszych zadań – i w tym znaczeniu zarówno człowiek, jak i rodzina są „drogą Kościoła”.

(List do Rodzin z okazji Roku Rodziny 1994; (Rozdz. 2) kontynuacja w następnym nr gazety.

x.j.s.

JODŁOWY RODOWÓD I KRÓLEWSKIE TRADYCJE JEDLNI

Już na początku XII w. na terenie Puszczy Radomskiej nad rzeczką Rościęń istniała osada JEDLNA (obecnie Jedlnia), biorąca nazwę od otaczających ją pięknych jedli (jodeł). Z dawien dawna, jak inne osady puszczańskie zamieszkiwali Jedlnię smolarze wypalający węgiel drzewny, łowcy, rybacy i bartnicy uważani od wieków za ludzi szczególnie godnych szacunku.

Król Kazimierz Wielki dążąc do zaludnienia kraju wydał w 1347 r. statuty wiślickie, na mocy których osiedlający się w Puszczy Radomskiej byli wolni od dziesięcin przez sześć lat a od innych powinności przez dwanaście lat. Ten sam król założył Nowy Radom, w którym był zamek (z ratuszem i kościołem farnym), otoczony murem i ulokował na prawie magdeburskim dwie wsie: Brzozę i Kozłów. W 1370 r. ziemie królewskie weszły w skład starostwa radomskiego stanowiącego wyposażenie posagowe żon królewskich.

Na przełomie XIV i XV w. przez puszcę wiódł trakt łączący Kraków z Wilnem na Litwie. Pozostały do naszych czasów jego fragmenty w lasach Puszczy Kozienickiej nazywane są „Królewskim Gościńcem”. W jednej z pierwszych swoich podróży w 1386 r. kiedy król Władysław Jagiełło z żoną Jadwigą jechał na chrzest Litwy, korzystał z przeprawy w Świerżach ale dwór przeznaczony na postój etapowy kazał wybudować w Kozienicach. Zapewne odległość Świerży od grodu radomskiego była zbyt duża jak na jeden etap podróży, bo wynosiła około 45 km. Odległość z Kozienic do Radomia wynosi około 35 km a więc odcinek drogi, który jednego dnia przemierzał wówczas idący pieszo, jadący na koniu stępa, a także poruszający się orszak powozów i podwód. Zapewne z tego względu król porzucił stary szlak: Radom – Kozłów – Świerże zwany „starym gościńcem” a nowy trakt z Radomia do Kozienic poprowadził przez Jedlnię, która znajduje się w połowie tej drogi. Zatrzymywano się w Jedlni na posiłek i odpoczynek. Lasy rozciągające się wokół Jedlni były tak piękne i obfite w zwierzynę, że urzekły króla Jagiełłę stając się ulubionym miejscem jego polowań. Postanowił on nawet wybudować w Jedlni dworzec myśliwski jako piętrową, potężną budowlę modrzewio-

wą o jedenastu pomieszczeniach mieszkalnych. W pobliżu wybudowano łaźnię, kuchnię, stajnię i stodoły oraz dwa domy dla najważniejszych urzędników dworskich. Wkrótce też król ufundował modrzewiowy kościół w Jedlni.

Król Jagiełło w latach 1386–1434, jak pisze ks. J. Gacki *„w drodze z korony na Litwę gdzie zimę zwykł przepędzać, stawał w drewnianym zamku modrzewiowym w Jedlni, aż 23 razy z kolejnymi swymi żonami Jadwigą, Anną, Elżbietą i o 50 lat młodszą od monarchy Zofią, zwykle na zapusty (karnawał) przybywał i łowy ze świtą odbywał”*. Lasami puszczańskimi w tym okresie zarządzał starosta radomski, któremu podlegał zarządca królewskiego dworu w Jedlni i łowca odpowiedzialny za organizowanie polowań dla króla i pilnowanie lasów. Największe z polowań zorganizowano zimą 1409/10 r. dla zabezpieczenia mięsiva dla wojska na bitwę z Krzyżakami pod Grunwaldem. W czasach Jagiełły nieopodal dworu w Kozienicach przy ujściu Zagożdżonki do Łachy, która jest dawnym korytem Wisły, znajdował się port rzeczny. Tego, że w Kozienicach musiał być port rzeczny nie potwierdza-

ją żadne przekazy na piśmie, a dowodzi jedynie fakt budowy w 1409 r. „mostu tyżwowego” przez mistrza Jarosława z Zakroczymia. Most ten techniczny majstersztyk, stanowiący na owe czasy fenomen inżynierii wojskowej składał się z segmentów na tratwach i mógł być budowany jedynie w zacisznym miejscu a taki warunek spełniał tylko port rzeczny. Zaletą tego portu było to, że Łachą i Zagożdżonką łatwo było spławiać z puszczy potrzebne do budowy drewno. Wiosną 1410 r. segmenty zbudowanego w porcie mostu zostały spławione łachą do Wisły i dalej Wisłą do Czerwińska, gdzie je połączono w ponad 600 – metrowy most, aby wojska królewskie mogły szybko i bezpiecznie przepłynąć się przez Wisłę i po połączeniu z wojskami Wielkiego Księcia Litewskiego Witolda ruszyć pod Grunwald.

W tych czasach Puszcę Radomską zaczęto nazywać Jedlnieńską, a wieś Jedlnia znalazła swoje miejsce w historii Polski dzięki królowi Jagielle i zapoczątkowanej przez niego dynastii. Zaś wydany w 1430 r. statut jedliński na dwa wieki ukształtował politykę Polski i pomyślność w kraju zwaną w historii „złotym wiekiem”.

Krystyna i Adam Jamkowie



fot. Dariusz M. Zajac

ŚLADAMI PRZYSŁOWA „CUDZE CHWALICIE SWEGO NIE ZNACIE”

Śladami przysłowia „cudze chwalicie swego nie znacie” zorganizowaliśmy pielgrzymkę do Krakowa oraz do Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach.

Zaczęliśmy od zwiedzania starego miasta, byliśmy na Wawelu, później wybraliśmy się do Kościoła na Skalce Św. Michała Archaniola i Św. Stanisława Biskupa i Męczennika.

Krakowska Skalka to miejsce ważne zarówno dla historii Polski, jak i dla historii Kościoła polskiego. Według tradycji biskup krakowski Stanisław poniósł śmierć z rąk króla Bolesława Śmiałego, podczas odprawiania mszy świętej w kościele Św. Michała Archaniola na Skalce 11.IV.1079 r. Męczeńska śmierć i towarzyszące jej potem wydarzenia zapoczątkowały kult św. Stanisława biskupa. Do patrona Polski w Krakowie zawsze pielgrzymowało tysiące pątników. Sanktuarium na Skalce odegrało ważną rolę nie tylko religijną, ale i patriotyczną, zwłaszcza w okresie zaborów, kiedy Kraków stał się centrum „pątnictwa narodowego”.

Kolejnym etapem naszej pielgrzymki było Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach. Na początku Sanktuarium mieściło się w obiekcie klasztornej Zgromadze-

nia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, który powstał w 1891 r., jako fundacja księcia A. Lubomirskiego dla dziewcząt i kobiet potrzebujących głębszej odnowy moralnej. W okresie międzywojennym w klasztorze żyła i zmarła S. Faustyna Kowalska (1905-1938), której posłannictwo zainicjowało kult Miłosierdzia Bożego. W 1943 r. krakowski spowiednik S. Faustyny ojciec Andran poświęcił pierwszy obraz Jezusa Miłosiernego i zainicjował uroczyste nabożeństwo ku czci Miłosierdzia Bożego. Rozwój kultu Miłosierdzia Bożego nastąpił po beatyfikacji s. Faustyny 18.IV.1993 r. i jej Kanonizacji 30.IV.2000 r. Duży wpływ miały także pielgrzymki Ojca Świętego Jana Pawła II do Sanktuarium w Łagiewnikach w 1997 r. i 2002 r., kiedy to 17 sierpnia konse-



krował nowo pobudowaną bazylikę i dokonał uroczystego aktu zawieszenia światła Bożemu Miłosierdziu. Stąd bowiem, zgodnie z obietnicą Pana Jezusa daną siostrze Faustynie ma wyjść „iskra, która przygotuje świat na ostateczne Jego przyjsście”. O godzinie 15.30 uczestniczyliśmy we mszy świętej prosząc Pana Boga o miłosierdzie dla nas i świata całego.

Jadwiga Warchol

„PRZEGLĄDAJĄC STARE FOTOGRAFIE” WAKACJE

Przed wojną wakacje letnie spędzałem przeważnie w Jedlni, majątku mojego dziadka Marcina Mierzejewskiego, położonym na skraju Puszczy Kozienieckiej, przy szosie prowadzącej z Radomia do Kozienic. (...) Jedlnia to była resztówka pozostała po wielkim niegdyś majątku. O jego dawnej świetności świadczyło ogromne podwórze gospodarcze ograniczone z jednej strony murem, a z drugiej fundamentami budynków pozostałymi po jakimś pożarze. Świadczył o tym również dwór „z drzewa, lecz podmurowany”, częściowo piętrowy, o bardzo ozdobnej stolarce, a w nim piętnaście pokoi, dwie kuchnie, w tym jedna ogromna, tzw. „czeladnia”, trzy sienie, ganki, weranda, różne zakamarki i wspinały strych pełen kotów i rupiec. (...) Kościół doskonale pamiętam. Znajdował się po drugiej stronie szosy,

dokładnie na wprost bramy wiodącej do parku dworskiego. Kościół stoi do dziś, ale przypuszczam, że już żaden ślad nie pozostał ani po bramie, ani po parku. (...) Pamiętam, że u dziadka znajdowała się książka pt.: „Jedlnia a w niej kościół”, ale się nią nie interesowałem. W każdym razie, kiedy w 1926 r. Marcin Mierzejewski kupił Jedlnię, sprzedającym był Skarb Państwa.

Naterenie majątku, gdzieś pomiędzy stawami, znajdowała się tzw. „górką”, coś jak gdyby nasyp o nieregularnym kształcie. Kiedy

próbowało się tam kopać, wylaniały się kawałki cegieł i skorupy garnków. Kiedyś, wraz z ojcem odkopaliśmy tam nawet cały gliniany, czarny garnek, wypełniony czymś zwęglonym. Znalezisko ofiarował ojciec Muzeum Archeologicznemu w Łazienkach



w Warszawie, gdzie stwierdzono, iż pochodzi ono z ok. XV wieku. Kto wie, może właśnie w tym miejscu znajdował się niegdyś pałacyk myśliwski Jagiellonów? Trzeba dodać, że do „górk” przylegał niewielki prostokątny nieużytek. Nie można było tam nic uprawiać, ponieważ pod cienką warstwą gleby krył się bruk z kamienia polnego - czyżby dziedziniec pałacu?

Z czasem do Jedlni zacząłem przyjeżdżać sam. Teraz połowę wakacji spędzaliśmy nad morzem, a potem jechałem do Jedlni. Na stacji w Pionkach czekał na mnie pracownik dziadka, Bratuszewski, brał moją walizkę i mówił: - Tfu, tfu, na psa urok, panicz znowu urósł!

Potem jechaliśmy kilkanaście kilometrów bryczką, co bardzo sobie cenilem. Uważałem, że prawdzi-

wa wieś musi znajdować się daleko od kolei. Te pięć czy sześć wakacji wspominam jako jeden z najpiękniejszych okresów życia. W osobnej, gościnnej części dworu czekał na mnie mój własny pokój, dziadkowie pozostawiali mi całkowitą swobodę, nikt się do mnie nie wtrącał, kąpałem się w stawach, łąziłem po dechach, jeździłem na furach pełnych siana. I tam, w tym moim pokoju przeczytałem przy świecy trylogię Sienkiewicza. Pokój w pustej części dworu, stare meble, wielkie wypełzłe lustro, świeca - to chyba właściwa sceneria do takiej lektury.

Ale miałem pisać o starych fotografiach. Otóż w pokoju stołowym w Jedlni, gdzie nad stołem wisiała opuszczana i podnoszona lampa naftowa z baniastym kloszem, na małym stoliczku pod ścianą, pod

ulubionym barometrem dziadka - zawsze pukał w niego, szczególnie w czasie sianokosów - leżały albumy z rodzinnymi fotografiami. Były to zdjęcia z czasów I wojny światowej oraz z lat trochę przed i trochę po tamtej wojnie. (...)

Potem nadszedł rok 1939 i wszystko „przeminęło z wiatrem”. Wielki barometr dziadka zrabowali Niemcy, wuja Julka zamordowano w Katyniu, potem zmarł dziadek, a gospodarowaniem w Jedlni zajęła się siostra matki, Jadwiga. Nigdy więcej nie byłem w Jedlni. Wolę, żeby pozostała ona w mojej pamięci taka, jak ją widziałem po raz ostatni w lecie 1939 r., z pięknym parkiem, bryczką okrążającą klomb i dziadkiem w białym kapeluszu na ganku dworu.

**Andrzej Jarosz Gdańsk
Pismo PG nr 9/1997**

PAMIĘTAJMY SIERPIEŃ MIESIĄCEM TRZEŻWOŚCI



TRUD PIELGRZYMOWANIA

Co roku na dzień 15 sierpnia na Jasną Górę zmierzają tłumy pielgrzymów. Większość z ich dociera przed cudowny obraz Maryi pieszo, po przejściu wielu kilometrów, aby choć przez chwilę móc modlić się przed obrazem naszej kochanej Matki.

MODLITWA PRZED PODRÓŻĄ

Ciebie, Panie Boże wszechmogący, na każdym miejscu obecny! biorę sobie z ufnością, jak największą za przewodnika i towarzysza mojej podróży. W Ojcowską opiekę Twoją, i w nieuspioną straż świętych Aniołów Twoich poruczam pokorną modlitwą dom mój i wszystkich moich, czuwaniu ich i rozrządzeniu Twej Boskiej Opatrzności bezpiecznie oddając. Racz mnie Panie prowadzić szczęśliwie i łaskawie, jakoś przed wieki prowadził miłego Tobie syna Tobiaszowego: abym, gdziekolwiek się obrócę, i czegokolwiek z woli Twojej doświadczyć na każdym miejscu, Ciebie, Pana i Ojca mego, pokornym sercem czcił i chwalił, i wszędzie przykazania Twoje wypełniał; a pamiętając statecznie, iż dla nas całe to doczesne życie jest tylko podróżą nietrwałą, zasługiwał sobie na szczęśliwe przybycie do błogosławionego domu Świętych Twoich, i z nimi chwalił Cię wiecznie, przez Jezusa Chrystusa Pana naszego. Amen.



TRADYCJA I OBRZĘDY

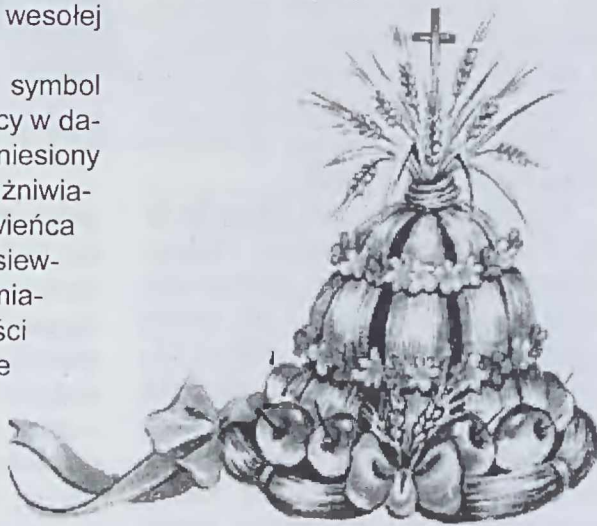
Dla każdej rodziny mieszkającej na wsi wiosna i lato były okresem wytężonej pracy. Od tego, co udało się sprzątnąć z pola, zależało przetrwanie zimy. Żniwa kończyły się radosnymi dożynkami, wyprawianymi przez właściciela majątku bądź przez zamożnego gospodarza.

Dożynki składały się z trzech etapów: obrzędowego ścięcia przepiórki (tak nazywano ostatnie kłosy), uwicia wieńca i wreszcie z wesołej uczty, i zabawy.

Wieniec dożynkowy to symbol szczęśliwie zakończonej pracy w danym roku i dar dziękczynny niesiony uroczyście przez najlepszych żniwiarzy. Poświęcone ziarno z wieńca dodawano potem do ziarna siewnego. Wieńce dożynkowe miały rozmaite kształty, wielkości i ozdoby. Najczęściej wito je na drewnianych lub wiklinowych obręczach w kształcie korony. Zdarzało się również, iż wieńcem był cały snop zboża. Wie-

niec przybierano kolorowymi wstążkami, orzechami, kwiatami, ziołami i bibułkami. Czasami umieszczano na szczycie korony żywego ptaka (koguta, kaczkę lub kurczę) lub figurki bocianów.

Zwyczajowo dożynki łączono z Dniem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny ale mogły przypaść także na początek września, już po sprzątnięciu



wszystkich zbóż. W dniu 15 sierpnia nazywanym popularnie Dniem Matki Boskiej Zielnej w kościołach święci się rozmaite rośliny; zboża, zioła, warzywa, owoce i kwiaty. „**Każdy kwiat w sierpniu woła; zanieś mnie do kościoła**”.

Układa je się w bukiet zwany równianką, zielem, kępką czy też różgą ograpkową. Zioła poświęcone tego dnia, miały podobno wielką moc leczniczą i magiczną. Znajdowały zastosowanie w medycynie ludowej, której skuteczność w wielu wypadkach potwierdza medycyna konwencjonalna. W bukietach znajdowały się m. in. dziurawiec (na wątrobę), mięta (na niestrawność), piołun (na bóle brzucha), wrotycz (na robaki).

Równianki zachowywano, najczęściej za obrazami świętymi, które wzmacniały ich siłę. Rośliny te wykorzystywano w ciągu roku do leczenia ludzi i zwierząt.

Zebrała i opracowała J. Mazur

Z KART HISTORII – JEDLŃIA W 1901 ROKU

Siłami całej parafii.

W 1901 roku „Gazeta Radomska” zamieściła dwukrotnie obszerną korespondencję z placu budowy nowego kościoła parafialnego w Jedlni, omawiając szczegółowo bryłę świątyni, jej wnętrze, wystrój, ołtarze i zaangażowanie społeczne parafian.

Czytamy tam: „*Te mury dźwignęła cała gromada, parafia jedlińska, wyłącznie z ludu, z włościan złożona, na nikogo się nie oglądając własną radą, własną kiesą, własnymi rękami i znojem, przy pomocy talentu pana Stefana Szyllera /znanego budowniczego warszawskiego, twórcy projektu i kierownika budowy kościoła w Jedlni/ oraz energii ks. Puławskiego, swego proboszcza, z fundamentów w ciągu dwóch lat zaledwie wzniesli dzieło, które swą pięknnością i trwałością będzie świadczyło dziesiątnym pokoleniom o uczuciach jakie przodków ożywiały*”.

Środki na budowę kościoła gro-

madzili parafianie przez długie lata, wnieśli też swój ogromny wkład przy stawianiu świątyni. Przygotowując się do budowy kościoła mieszkańcy parafii opodatkowali się. Pisano w Gazecie Radomskiej: „*Uchwalona pierwotna składka po 2,5 rubla od morgi mało co więcej uczyniła nad 30.000 rubli, które stanowiły cały fundusz na budowę zewnętrzną*”. Ważnym wkładem w budowę kościoła były „*ofiary parafian w naturze, licząc pomoc roboczą przy wyrobie cegły, jej wypalaniu /w sąsiednich Jażwinach/ i zwożeniu, siłę konną do przewożenia dachówki z dalekiego Pustelnika, zwózkę i obróbkę drewna, pomoc przy robotach mularskich, ciesielskich, kamieniarskich, blacharskich i stolarskich*”.

Ofiara pracy, zaangażowania złożona przez parafian jedlińskich w ciągu dwu lat

była ogromna. Korespondent pisał: „*Dość powiedzieć, że do 50 robotnika stawało dziennie przy wznoszeniu tej świątyni w przeciągu lat dwóch, że po kilkadziesiąt furmanek, wyruszało do Pustelnika, Radomia, czy do lasu, by przewieźć potrzebny materiał lub wykończone kościelne sprzęty*”.

dr Stefan Rosiński



Obecny kościół projektu Szyllera. Zdjęcie z początku XX w. Rep. M. Skoczek

PODZIĘKOWANIA

Parafia św. Mikołaja i Stowarzyszenie JEDLNIA dziękują za pomoc w zorganizowaniu Festynu z okazji 620-lecia nadania przywilejów mieszkańcom wsi przez króla Władysława Jagiełłę „Przeciw niepamięci” wszystkim członkom Stowarzyszenia, dziewczętom ze scholi parafialnej, ministrantom, uczniom i nauczycielom szkół w Jedlni i Jaroszkach, harcerzom 7 drużyny „Strzyga” z Jedlni oraz tym z radomskiego szczepu ZHP im. Orłąt Lwowskich, strażakom OSP z Jedlni i Jaroszek, także wszystkim mieszkańcom naszej parafii, którzy pomogli w pracach organizacyjnych, sprzątaniu i przygotowaniu placu, pieczeniu ciast, gotowaniu i otoczyli opieką wszystkich przybyłych gości. Szczególne podziękowania kierujemy do sponsorów, w tym: Starosty Powiatowego w Radomiu Tadeusza Osińskiego, Wójta Gminy w Jedlni Wojciecha Walczaka, Wójta Gminy w Pionkach Mirosława Ziółka, Haliny Głuch z GOK w Jedlni, Bogumiła Ferensztajna z WFOŚiGW w Radomiu, Burmistrza Pionek Romualda Zawodnika, Rady Gminy Pionek, dr Stefana Rosińskiego i Muzeum Ludowych Instrumentów Muzycznych w Szydłowcu, Elżbiety Stąpór z Biblioteki Publicznej Gminy Kozienice, Róży Domańskiej i Księgarni Gombrowicza w Radomiu, ks. Mirosława Praska, ks. Gabriela Marciniaka, Barbary i Stefana Grzywaczów, Marcina i Wojciecha Michałowskich, Krystyny i Henryka Piechurskich, Jadwigi Warchoła, Marzeny i Tadeusza Grzywaczów, Marii i Henryka Warchołów, Marty i Wiesława Pająków, Anny i Wojciecha Pacholickich, Iwony i Jarosława Trzósów, Jacka Marcińca, Mariusza Guzy. Dziękujemy Państwu Sotom z Zadobrza, Państwu Nakonecznym z Mąkos, Panu Andrzejowi Lipskiemu z Mąkos, rodzinie Państwa Kwiatkowskich z Dąbrowy Kozłowskiej. Podziękowania składamy firmom T.Z. Cliner z Radomia, Merida, Esselte z Kozienic, Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Radomiu, Kozienickiemu Parkowi Krajobrazowemu z Pionek, Nadleśnictwom z Kozienic, Radomia, Zwoleń, Policji z Pionek, firmie „Seat” z Radomia, Piekarni „Kosiek” z Pionek, firmie „ALFA-STAR” z Radomia a także Miejskiemu Ośrodkowi Kultury z Pionek. Za dobre prognozy pogody na czas festynu specjalne podziękowania zanosimy Panu Andrzejowi Zalewskiemu z EKO-RADIA.

www.jedlnia.com.pl

e-mail: jedlnia@op.pl

Redakcja Parafialna:

ks. Łukasz Gospodarczyk kontakt: 501 689 509

Redakcja Młodzieżowa:

Damian Kurek kontakt: 507 527 190

Redakcja Stowarzyszenia JEDLNIA:

Wojciech Pestka kontakt: 601 891 091

Korekta: Danuta Szegda-Pestka

Współpracują: ks. Janusz Smerda, dr Stefan Rosiński, Małgorzata Brodowska, Jadwiga Warchoła, Anastazja Jasek, Jolanta Mazur, Danuta Szegda-Pestka, Robert Szewc, Michał Wdowski, Anna Winiarska, Jarosław Zakrzewski.

Wydawca: Parafia Św. Mikołaja w Jedlni
Stowarzyszenie Jedlnia

MAŁŻEŃSTWO MOŻE BYĆ WSPANIAŁĄ PRZYGODĄ...

Przygodą miłości, wzajemnej odpowiedzialności, troski o siebie i dzieci. Może dodawać sił i odwagi w trudach codziennego życia. Ale jak to osiągnąć?

Ruch Domowego Kościoła jest małżeńsko – rodzinnym ruchem świeckich, działającym w ramach Ruchu Światło – Życie, będącym jednym z nurtów posoborowej odnowy kościoła w Polsce.

Inicjatorem ruchu jest Sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki. Widząc śmiertelne zagrożenie duchowego życia dzieci, młodzieży i ich rodzin założył ruch pomagający odkryć miłość Boga do człowieka i odnaleźć właściwe relacje między Bogiem, a człowiekiem oraz między ludźmi nawzajem. Chciał, aby każdy świadomie mógł przeżywać swoje chrześcijaństwo.

Kościół Domowy skupia małżeństwa i rodziny, które chcą być Bogiem silne. Tu odnajdujemy, często już przygasłą miłość małżeńską, uczymy się dróg porozumienia, pogłębiamy dar wiary i miłości, uczymy się modlitwy. Kościół Domowy zwraca szczególną uwagę na Duchowość Małżeńską, czyli dążenie do świętości w jedności ze współmałżonkiem. Chce pomóc małżonkom trwającym w związku sakramentalnym w budowaniu między nimi prawdziwej jedności małżeńskiej, która jednocześnie stwarza najlepsze warunki do wychowywania dzieci w duchu chrześcijańskim. Budowaniu jedności w małżeństwie i rodzinie służą następujące elementy formacyjne: codzienna modlitwa osobista, regularne czytanie Słowa Bożego, codzienna modlitwa małżeńska i rodzinna, comiesięczny dialog małżeński i systematyczna praca nad sobą oraz uczestnictwo w rekolekcjach.

Ruch Domowy Kościół tworzą kręgi skupiające 4 – 7 małżeństw. Spotykamy się raz w miesiącu w domach poszczególnych rodzin. Dużą część spotkania zajmuje modlitwa i czytanie Słowa Bożego. Mówimy również o naszych radościach i troskach, problemy staramy się rozwiązywać w zjednoczeniu z Jezusem, który jest



najlepszym Nauczycielem i Doradcą. Nasze spotkania umacniają nas duchowo. Krąg nie jest miejscem teologicznych studiów, lecz poznawaniem Ewangelii i nauczania Kościoła w życiu małżeńskim. Jest miejscem – oazą rozwoju miłości, jaką Stwórca obdarza swoje dzieci. Dzięki wytrwałej modlitwie, zwłaszcza modlitwie małżeńskiej i dzięki poznawaniu Słowa Bożego w odniesieniu do codziennego życia stajemy się silniejsi i nie ulegamy zwątpieniom odbierającym sens naszemu małżeństwu. Jesteśmy świadomi swej godności i wartości, jaką otrzymaliśmy przez święte sakramenty – szczególnie przez sakrament małżeństwa.

Ruch Światło – Życie, a szczególnie jego gałąź Domowy Kościół jest najpiękniejszym darem, jaki otrzymały małżeństwa chrześcijańskie od Boga. W Polsce istnieje około 2700 kręgów, które skupiają ok. 23600 osób. Za granicą kręgi istnieją na Ukrainie, Białorusi, Słowacji, w Niemczech, Rosji, Austrii, Kanadzie i Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Podjęcie formacji w Kościele Domowym jest możliwe dla każdego małżeństwa. I czasem owocuje ona rozwojem duchowości małżeńskiej – daru, który jest dany wyłącznie nam małżonkom, jako owoc miłości dwojga osób i miłości Boga, który naszą drogę błogosławi.

Zapraszamy wszystkie małżeństwa, aby przeżywając pełnię życia chrześcijańskiego, wspomagając się wzajemnie, wspólnie dążyły do świętości, do której wszyscy jesteśmy powołani.

**Członkowie
Kościoła Domowego**

SZKOŁA W JEDLNI – CZĘŚĆ 3

PIERWSZY NAUCZYCIEL SZKOŁY W JEDLNI CZYLI „RECTOR SCHOLAE”

„*Mój Pradziad, Dziad, Oyciec Czytać, Pisać nieumiał a Chleb iadł, tak i moje Dzieci*” zaczniemy wyznaniem niewiary to wspomnienie pierwszego nauczyciela szkoły w Jedlni.

Czas zaciera szczegóły, wybiela jednych, drugim odbiera tożsamość.

Już wtedy tak jak i dziś brakowało pieniędzy w skarbowej kasie. Odbierano je w majestacie prawa najłabszym. To stało się regułą także dzisiaj. W tej grupie znaleźli się także ci, których nazywano korzystając z łacińskiego terminu „*rector scholae*”, co się przekładało potocznie na „*rektora*”, „*dyrektora nauczania*” lub tylko „*bakałarza*”. Używano także określenia „*nauczyciel*”. Najsilniejsze są argumenty, które przekładają się na pieniądze. Dlatego Nadinspektor Dóbr i Lasów Wielmożny Pan Siennicki wstawiając się za wsią, tak głodną świata przed „*Prześwietną Komisją Wojewódzką*” przelicza chłopski żal i głód na składki, korce zboża, sążnie drzewa: „*1. Że Gromada Wsi Jedlnia z 110 Dymów składająca się od lat już 2-ch utrzymuje Derektora dla ćwiczenia Młodzieży przy uregulowaniu nieusunie się zapewne od tej Składki iaka się wykaże bydz konieczną; 2. Że prucz Wsi Jedlni są Wsie do tej Parafii należące Zagożdżon, Mąkosy y Kozłów z których wiele Młodzieży Edukacyi poświęciło się, mieszkańcy tych od posyłania do Szkoły Parafialnej swoich Dzieci a tym samym y od składki dla Nauczyciela niebędą dalecy; 3. Że obok Kościoła znajduje się kosztem Skarbu restaurowany Dom Szpitalem zwany, którego przez Ubogich niebędąc zajęty na Szkołkę może być przeznaczonym; 4. Że z Dóbr Rządowych Kwatka na utrzymanie tej Szkołki zobowiązku Kontraktu można mieć 12 Korcy rocznie Zboża, na opał przy dostarczonej zwózce przez Parafian z Lasów Rządowych 12 Sążni Drzewa*. Komisarz Do Spraw Oświaty kanonik J. Żuchowski, który na miejscu 21 stycznia 1817 r. w Jedlni sytuację zbadał, te obietnice sumie-

nie precyzując ilości i kwoty w protokół organizacji szkoły wpisał. Znalazł się tam też zapis o powołaniu dozoru szkolnego dla zbierania składki wśród stowarzyszonych wokół sprawy szkoły i zapis dotyczący rocznej zapłaty dla nauczyciela w wysokości 200 złotych gdy „*reszta na rekwizyta szkoły będzie użyta*”. Tym pierwszym nauczycielem mianowany został Maciej Kołtuński, wcześniej od 1813 nauczyciel Szkoły Elementarnej w Kozienicach. Trafił do Jedlni w 1816 r., od tego momentu nie czekając na powołanie szkoły uczył dzieci. Te wszystkie zapisy znalazły się po stronie obietnic i dobrych chęci. Inna jest arytmetyka słów i przyrzeczeń, innymi prawami rządzi się rzeczywistość. „*Z Jedlni w Interesie Szkołki Elementarnej*” zaledwie pięć miesięcy później skarży się nauczyciel

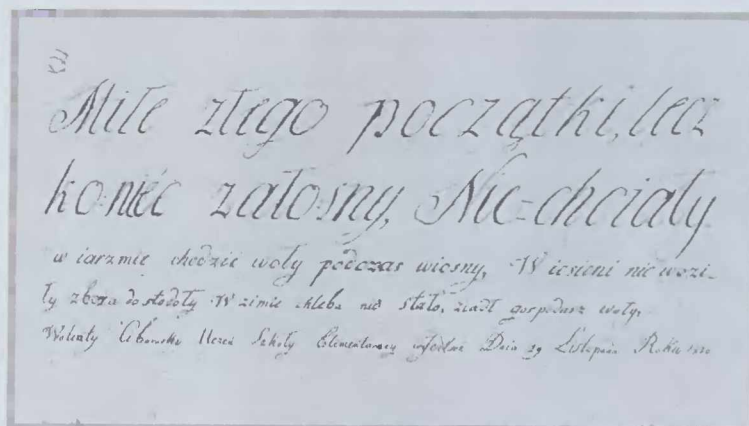
do edukowania dzieci odwróciła się od nauczyciela ze szkółki. Dlatego stał się ciężarem, z którym wieś nie chciała się godzić. Na wizytatora i męża zaufania Komisja Do Spraw Oświecenia powołała ks. Palczewskiego proboszcza Błotnicy. Zjechał do Jedlni 2 marca 1818 r. Znalazł Szkołę Elementarną we wzorowym porządku, czemu dał wyraz w protokóle „*1. Dozór miejscowy Szkolny znalazłem czynnym i gorliwym w pełnieniu poleconych mu obowiązków; 2. Nauczyciela tamtejszej Szkołki zupełnie według ugody do dnia 1 marca b.r. zapłaconego i ordynaryie regularnie pobierającego; 3. Dzieci w dobrze urządzonej Szkółce-znaczne w czytaniu pisaniu i początkowych rachunkach postępujących w liczbie chłopców 31 dziewcząt*

8”. Te obrazki są jak z dwu zupełnie różnych bajek, tej o złej i tej o dobrej królewnie. I prawda zapewne wcale nie po środku leży. Chociaż czasami bardzo chcemy wierzyć że dobro jest górą, zaś sprawiedliwy przykładem, trudno obu stronom dać wiarę. Życie wymusza uproszczenia, znajduje dla zawikłanych spraw dziwnie proste rozwiązania. Maciej Kołtuński protokołem z 16.01.1826 roku został oddelegowany do Szkoły Ele-

mentarnej w Słupicy. Wytrzymał w Jedlni 10 lat,. Jego zasługa dla wsi jest znacząca. Ale niechęć, której tak niezasłużenie tu doznał, niczym cień przesłoniła jego duszę. Jak zawsze byli ci za i ci przeciw. Czy oddalając go skorzystano z pretekstu? W protokóle znalazło się takie uzasadnienie „*Pod względem dość długiego egzystowania przy namienionych Szkołach z okazji zaznajomienia się z licznymi Włościanami uchybiającymi okazali się i zabawami z Włościanami przy trunku trudnili się przez co nieregularność w części z szkodą nawet dla uczących Dzieci z powodu takowych uchybień wciskać się zaczęła*”.

(w cytowanych fragmentach zachowano oryginalną pisownię)

Wojciech Pestka



Praca egzaminacyjna Walentego Cibora ucznia Szkoły Elementarnej w Jedlni z 29.11. 1820 roku

do komisji wojewódzkiej, ponownie 18.08.1817 r. składa ustne doniesienie „*a. Że Szkoła ta dla nieposyłania Dzieci przez Rodziców od kilku miesięcy prawie zupełnie wakuje; b. Że Dozór miejscowy urządzeń do niej przypisanych do skutku nie przyprowadził; c. Że Domu na Szkołę przyzwoitego nie ma, i że zapewniona Jemu pensja wcale go nie dochodzi-dla czego nie będąc w stanie utrzymać się, gdy ani wydane od komisji Dozorowi zleceń skutku nie odbiera postanowił opuścić tę Szkołę i na inne miejsce przenieść się*”. Komisarz 24.11.1817 r. badający tę sprawę potwierdza w swym raporcie „*tym sposobem zniechęcony Nauczyciel ma słuszne powody podziękowania za powierzony mu obowiązek*”. Co się stało, że wieś z takim uporem walcząca o prawo

do tej Parafii należące Zagożdżon, Mąkosy y Kozłów z których wiele Młodzieży Edukacyi poświęciło się, mieszkańcy tych od posyłania do Szkoły Parafialnej swoich Dzieci a tym samym y od składki dla Nauczyciela niebędą dalecy; 3. Że obok Kościoła znajduje się kosztem Skarbu restaurowany Dom Szpitalem zwany, którego przez Ubogich niebędąc zajęty na Szkołkę może być przeznaczonym; 4. Że z Dóbr Rządowych Kwatka na utrzymanie tej Szkołki zobowiązku Kontraktu można mieć 12 Korcy rocznie Zboża, na opał przy dostarczonej zwózce przez Parafian z Lasów Rządowych 12 Sążni Drzewa. Komisarz Do Spraw Oświaty kanonik J. Żuchowski, który na miejscu 21 stycznia 1817 r. w Jedlni sytuację zbadał, te obietnice sumie-

26 SIERPNIA

NAJŚWIĘTSZA MARYJA PANNA CZĘSTOCHOWSKA

Wśród setek polskich sanktuariów Jasna Góra ma swoje pierwsze i uprzywilejowane miejsce. Rocznie to sanktuarium nawiedza od miliona do dwóch milionów pielgrzymów. Przybywają, by modlić się przed cudownym obrazem Matki Bożej Częstochowskiej, słynącym wieloma łaskami i na trwałe wpisanym w dzieje Polski. Tradycja głosi, że obraz został namalowany przez św. Łukasza Ewangelistę na desce stołu z domu Świętej Rodziny w Nazarecie. Wizerunek z Jerozolimy do Konstantynopola miał przewieźć cesarz Konstantyn. Służący w wojsku cesarskim książę ruski Lew zapragnął przenieść obraz na Ruś. Cesarz podarował mu wizerunek i od tego czasu obraz otaczany był na Rusi wielką czcią.

W czasie walk prowadzonych przez Kazimierza Wielkiego i Ludwika Węgierskiego na Rusi, obraz ukryto w zamku w Bełzie. W roku 1382 został odnaleziony przez księcia Władysława Opolczyka. Za sprawą doznanych przez wstawiennictwo Matki Bożej łask, książę nie chcąc rozstawać się z obrazem przywiózł go do Częstochowy.

W 1382 roku Władysław Opolczyk sprowadził z Węgier paulinów i rzekazał im drewniany kościół parafialny w Starej Częstochowie wraz z cudownym obrazem.

Długosz podaje, że akt przekazania odbył się dnia 23 czerwca 1382 r.

Na Wielkanoc 1430 r. dwaj panowie polscy i książę ruski dokonali napadu na Jasną Górę.

Dla zatarcia śladów posłużyli się bandami husyckimi, grasującymi na Śląsku.

Napastnicy sądzą, że w klasztorze są wielkie bogactwa i skarby, bo ścigały do niego rzesze pielgrzymów na święta maryjne. Kiedy okazało się, że wyposażenie klasztoru jest dość skromne - ukradli naczynia i sprzęty liturgiczne, kielichy, krzyże i ozdoby. Odarli także cudowny obraz ze złota i klejnotów, którymi przyozdobił go pobożni pielgrzymi. Wreszcie uszkodzili obraz tnąc dwukrotnie szablą twarz Maryi. Księgi klasztoru częstochowskiego potwierdzają niezwykłe fakty, związane z cudownym obrazem. Zapisywano je skrzętnie w osobnej księdze łask. Najstarszy zachowany opis cudownego uzdrowienia pochodzi z roku 1402. O sławie jasnogórskiego obrazu świadczy również to, że już w owych czasach sporządzano jego kopie.

Po zniszczeniu obrazu w 1430 r. na oryginalnych deskach zachowując najwyższą staranność wykonano kopię wizerunku Matki Boskiej pozostawiając ślady po cięciach szablą.

Na Jasnej Górze wielokrotnie modlili się polscy królowie i książęta, m.in. Kazimierz Jagiellończyk (1448 i 1472), św. Kazimierz królewicz (1472), Zygmunt I Stary (1510 i 1514), Stefan Batory (1581), Zygmunt III Waza (1616, 1620, 1630), Władysław IV (1621, 1633, 1638, 1642, 1644, 1646), Jan Kazimierz (1649, 1656, 1658, 1661), Michał Korybut Wiśniowiecki (1669, 1670), Jan III Sobieski (1676, 1683), August II Sas (1704), August III Sas (1734). W roku 1655 miała miejsce słynna obrona Jasnej Góry przed Szwedami. Obroną klasztoru - którego przeorem był O. Augustyn Kordecki - dowodzili Stefan Zamojski i Piotr Czarnecki mając do dyspozycji 160 żołnierzy i 70 zakonników. Od bardzo dawna istnieje zwyczaj ozdabiania cudownych obrazów Maryi koronami. Pierwsza papieska koronacja obrazu jasnogórskiego miała miejsce w 1717 r.

W 1957 r. na apel prymasa Stefana Wyszyńskiego i uchwałą Episkopatu Polskiego rozpoczęto Wielką Nowennę,



aby przygotować cały naród do obchodów tysiąclecia przyjęcia Chrztu przez Mieszka I (966-1966). Równocześnie zarządzono peregrynację, czyli wędrówkę - nawiedzanie kopii cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej po wszystkich diecezjach i parafiach. Peregrynacja rozpoczęła się dnia 26 sierpnia 1957 r. w archidiecezji warszawskiej. 26 sierpnia 1956 r. w 300 lat od ślubów króla Jana Kazimierza, złożonych przed obrazem Matki Boskiej Łaskawej we Lwowie.

1 kwietnia 1656 roku, Episkopat Polski pod nieobecność uwięzionego Prymasa Wyszyńskiego w obecności około miliona wiernych odnowił uroczyste te ślubowania. 5 maja 1957 r. odnowienie tych ślubów odbyło się we wszystkich kościołach polskich. Śluby króla Jana Kazimierza były jego osobistym zobowiązaniem, śluby jasnogórskie zaś stały się zobowiązaniem całego narodu polskiego jako program chrześcijańskiego życia, wytyczony przez Wielką Nowennę przed Tysiącleciem Chrztu Polski. Najbardziej znana i uroczysta koronacja obrazu odbyła się w 1966 r. w ramach obchodu Tysiąclecia Chrztu Polski. Dokonał jej Prymas Tysiąclecia, Sługa Boży Kardynał Stefan Wyszyński, wielki Czciiciel Maryi Jasnogórskiej.

Cudowny obraz jest otaczany przez Polaków niezwykłą czcią. Wielokrotnie modlił się przed nim także kard. Karol Wojtyła, a potem - Ojciec Święty Jan Paweł II. Co roku, na uroczystości Maryjne do jasnogórskiego Sanktuarium pielgrzymują pieszo setki tysięcy ludzi.

ks. Łukasz Gospodarczyk

